

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone.

Przenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTA (w państwie Austriackim).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATY PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów
Do każdego ogłoszenia założyć należy 30 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu.
LISTY nieterminowe nieprzysyłają się.
KROPIKA nadawana Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 maja.

Sprawa rzymska góruje nad wszystkimi innemi w tej chwili. Rozwiązanie jej zdaje się być bliskim, jakkolwiek większego prawdopodobieństwa nad oznaczone wyrazem „zdaje się“ przypisać mu nie można. Europa sądzi, że rozwiązanie to nastąpi. Doszło więc do tego, że jednej z najwęższych kwestyj nowoczesnych, która innemi czasy byłaby podzieliła Europę na dwa przeciwnie obozy i zapaliła wojnę powszechną, Europa, to jest wielka rada mocarstw nie rozstrzyga, i zaledwie zostawiono jej głos doradczy. Znaczenie okupacji francuskiej w Rzymie daje się dopiero należycie ocenić, widząc, jak słaby wpływ wywiera Europa na przebieg całej kwestyi rzymskiej. Przywyknęto uważać Francję za jednego możebnego obrońcę Papieża, a jeśli ona nie zdoła mu zachować reszty posiadłości, to czyż to jej winą? Nie można wszelako jeszcze twierdzić, że Cesarz Napoleon ostatnie wyrzec na dziś słowo w kwestyi rzymskiej: ostatnim jego słowem była zawsze czyn; dopóki więc rzecz się toczyła tylko będzie między odwołaniem Goyona lub Lavalette a wysłaniem Niela, nie zajdzie się dalej jak do wyrażenia „zdaje się“. Kto wie nawet, czy broszura senatora Pietri mająca być pewnym rodzajem programatu, tak jak nim byłaby dawniej broszura Abouta lub Lagueroniera, nie służy raczej na to, aby trzymać równowagę mowom Palmerstona, niż aby być zapowiedzią rychłej decyzji. Wprawdzie wszystkie pozory mówią za tem, że nadeszła chwila ogłoszenia Rzymu stolicą Włoch, a nawet król Wiktor Emanuel publicznie to oznajmił; wszelako czy to już nastąpi, czy tylko na drodze do tego celu wiodącej jeden krok dalej zrobionym zostanie, położenie Europy bynajmniej się nie zmieni. Przyspieszenie rozstrzygnięcia nie należałoby może przypisywać naciskowi polityki angielskiej, ani naleganiom samego króla włoskiego, ale niechybnie daleko przeważniej zwołaniu wielkiego koncilium biskupów całego świata chrześcijańskiego. Zanim ważne postanowienie zapadnie na tem koncilium względem nietykalności dzierżaw papieskich, może mu nie pozostanie nie innego uczynić, jak założyć protestację.

Trzeba zająć Włochów Rzymem, a nie będą myśleć o Wenecyi. Na tem opiera się tegoroczny pokój europejski, wypowiedziany nie tylko w mowach tronowych i ministeryalnych zapewnieniach, ale oraz urzędowo i publicznie przez rozpuszczanie części

wojsk z prawdopodobnego teatru wojny. Finansowe względy wywarły tu wpływ niechybny, a w takim razie dotknęły one i sprawy rzymskiej.

Krwawe walki w Hercegowinie nie zmieniły dotąd w niczem położenia kwestyi wschodniej. Przygotowują one wprawdzie jej rozwiązanie, o tyle, o ile przysparzają do niepodległości politycznej tej ludy, które ją rzeczywiście wywalczą sobie. Żywiły zatem przyszłego organizmu politycznego wyrabiają się tam w ten sposób, jakiego zwykle historia dawnych czasów daje przykłady. Dyplomacya może tylko mniej krwawymi uczynić te zapasy, przyspieszając porę wywabiania. Odwrócić to następstwa niezdolna; odwiekać je zaś, będzie może jedynym jej celem w tem położeniu w jakim się Europa znajduje, niepowiązana przymierzami. Polityka wyczekująca jest dla wielu państw europejskich rozumem stanu. Lokalizowanie wszystkich kwestyj jest najwyższym tryumfem tej polityki. Dużo już przygotowanych jest materyałów do rozwiązania kwestyi wschodniej; jako to: Serbia, Rumunia, Czarnogóra, powstanie hercegowińskie, zwycięstwo polityki narodowej w Grecyi przez kompromis króla z powstaniem; przygotowań tych użyć może polityka przedsięwzięta jako materyału. Sprzecznosc interesów, obawa sprowadzenia zmian w całym układzie politycznym Europy, przez uznanie narodowości za podstawę bytu, są dla Turcyi assekuracya. Cesarz Napoleon jakby się usunął od sprawy wschodniej, od chwili, jak w Londynie negocjowano pożyczkę turecką. Nie już nie słycać o agentach francuskich nad Dunajem, w poselstwie francuskim w Pera zupełna cisza, a w Grecyi nie było nawet mowy o poście francuskim, lecz tylko o angielskim.

Wyraźniej polityka francuska występuje w Ameryce. Wyprawa meksykańska stała się dla gabinetu tuilleryjskiego jakby rzeczą honoru militarnego, a zdaje się, że posuwanie się wojsk francuskich w głąb kraju i utrzymanie celów wyprawy w nadanym jej później charakterze rojalistycznym zmusi Hiszpanię do udziału dla tego tylko, aby wpływowi francuzkiemu niezostawić swobodnego pola. Sprawa meksykańska może wszelako niespodziewanie wywołać starcie Europy z Ameryką, czego Anglia dotąd unikała; albowiem o ile wierzyć można doniesieniom dotychczas niejasnym i na pogłoskach opartym, Juarez zaważwał pomocy Stanów Zjednoczonych, i ta przyrzeczona mu została za odstąpienie dwóch prowincyj.

Stany Zjednoczone dawno już miały oko na te posiadłości, jako zapewniające najbliższy związek dwóch oceanów, lecz wewnętrzne zająścia kazaly odłożyć sprawę między morza do przyjaźniejszej chwili. Rząd washingtonski w nadziei rychłego zakończenia wojny i z okazji wyprawy francuskiej do Meksyku na nowo marzy o rozciągnięciu panowania swego po za Istmus. Wszakże wojna jeszcze nieskończona, a lubo wojska Unii posunęły się bardzo głęboko w kraje południowe, tak iż mogą myśleć o pokonaniu ich, lecz żeby zająć i utrzymać siłą ograżone podbite tak rozległe kraje, tem się w Washingtonie ludzić niemożę. Zwycięstwa posłużą tylko do postawienia korzystniejszych warunków pokoju, zwłaszcza jeżeli te zwycięstwa pójdą śpiesznie, zanim krzyki upadłych fabrykantów angielskich i niedza wyrobników bawelnianych w tym kraju nie zmusi rząd angielski do wdania się w tę wojnę. Już w przewidywaniu tego posel francuzki przy rządzie Unii pojechał do Richmond, stolicy oderwanych krajów, zapewne aby rozpoznać stan rzeczy i warunki, pod jakimi mógłby przyjąć pokój do skutku.

Pozostaje nam jeszcze powiedzieć nieco o położeniu rzeczy w środkowej Europie to jest w Niemczech.

W upłynionym tygodniu zaszedł w Prusiech wypadek, który nie tylko o dalszym kierunku tego państwa decyduje, ale oraz na całe Niemcy wywiera wpływ stanowczy. Jest to walka systemu absolutnego z konstytucyjnym: bo chociaż dwór i nowy gabinet niewywieśli choraży absolutyzmu, ale ten nagły i sztuczny zwrot jaki uczyniono korzystając z kryzysu ministerialnego, miał być pierwszym krokiem na drodze wstecznej. Niebyle wprawdzie jeszcze mowy o tak daleko sięgającej reakcyi, ale zmierzano ku temu celowi. Wyjęzione usiłowania rządu, aby wpłynąć na wybory, nie tylko zawiodły, ale nawet dały takich wyborców, iż prawdopodobnie Izba o jeden stopień, mówiąc językiem parlamentarnym, pójdzie na lewo. Kryzys ta jednak wstrzymała cały prąd polityki niemieckiej gabinetu pruskiego, uspokoiła i ubezpieczyła tron małych książąt, dała Austrii sposobność odzyskania dawnej roli w Niemczech, i kwestję jednocy Niemiec raz jeszcze sprowadziła z sfery kwestyj politycznych. Jakiśkolwiek wypadek rezultat tego przesilenia, Prusy nie rychło będą zdolne odzyskać stanowisko, jakie im się otwierało, a Europa raz jeszcze otrzymała zapewnienie,

że polityka tak zwana „wolnej ręki“, to jest niewiązanie się niczem, ulubiona zasada ostatnich gabinetów pruskich, zamiast uczynić Prusy niebezpiecznymi w chwili stanowczej, bo niebezpiecznym jest niewiedzieć, czy będą w danym razie przyjacielem lub wrogiem, była rzeczywiście świadectwem słabości, a przeto polityka taka niemożę przyjacielowi wiele pomódz, a nieprzyjacielowi wiele zaszkodzić.

KORESPONDENCOYA CZASU.

Wiedeń 4 maja.

Doniesienia ciągle nadchodzące od księcia Metternicha, o których pisałem dawniej, potwierdzają, że margrabia Lavalette wrócił do Rzymu. Książę Metternich, który tak z nim, jak z panem Thonvonelem miał częste i długie w tej kwestyi rozmowy, utrzymywał w swych depeszach, że ambasador francuzki jest za utrzymaniem świeckiej władzy Papieża w Patrimonium Piotra śgo, ale pod warunkiem konstytucyjnej instytucyi i reform, zmiany zupełnej administracyi i uznania królestwa włoskiego. Anglia wymagała więcej, i książę Napoleon ze swojej strony popierał w Tuilleryach silnie politykę lorda Palmerstona. Podróż margrabiego Lavalette do Londynu, miała na celu złagodzenie tej polityki i zbliżenie jej do planu francuskiego. Książę Metternich donosi, że ten cel nie zupełnie został osiągnięty, lecz że Cesarz Napoleon jest za środkami umiarkowanymi i pojednawczymi. Margrabia Lavalette będzie miał za powrotem do stolicy papieżkiej to trudne powołanie do spełnienia. Książę Metternich nie tai niebezpieczeństwa jakiego dalszy opór Ojca świętego mógł sprowadzić. Sądzi jednak, że odwołanie generała Goyona nie jest stanowczem i że powołanie on został tylko do Paryża dla powzięcia nowych instrukcyi. Dodaje, że Cesarz chce głównie oddalania króla neapolitańskiego z Rzymu i usunięcia stanowczo wszelkich machinacyi legitymistycznych, które się zaszanią osobą Franciszka II. Te przynajmniej koncesye usiłuje Wiktor Emanuel otrzymać w czasie pobytu swego w Neapolu, dla ustalenia tam swej władzy. Zresztą mowa tego króla w Genui dowodzi, że jest zupełnie zapewnionym co do przyszłości i przysięga z Cesarzem Francuzów i że ciągle liczy na pomyślny przebieg pomocy dla siebie rozwiązanie tak kwestyi rzymskiej, jak weneckiej. Jak daleko w tej mierze posunęły się układy, które trwały bez przerwy między Austrią i Francją, dowiedzieć się zapewne krótko z interpelacyi, którą parlament przy budźcie chce postawić w tym celu hr. Rechbergowi. Oester. Złg to dziś zapowiada. Wymienia ona i inne kwestye polityki zewnętrznej, które tą drogą przyjdą do dyskusyi. Jest to droga naturalna i konieczna, gdyż od stanowiska rządu w tych kwestiach zależy przyszłość Austrii. Pokojowa w każdym razie wroźba jest zmniejszenie wojska, które już nastąpiło w dość obszernych rozmiarach. Bez nadziei spokojnego i zgodnego z Francją działania we Włoszech, Austrija kroku tego uczynić nie była zdolną.

Kwestya czarnogórska tak stoi jak donosiłem w ostatnim liście. Książę Mikołaj nie przyjął warunków postawionych mu przez Portę. Zamyka się on w swych poprzednich oświadczeniach. Omer pasza wstrzymuje się od kroków zaczepnych i czeka na nowe rozkazy. Ważną jest wiadomość, że Rosya oświadczyła się za polityką francuska, która jest księciem Czarnogóry zupełnej przychylną. Niemniej ważnymi są szczegóły, które podaje Wanderer o zbliżeniu Porty w Belgradzie i na granicach Serbii. Powstanie hercegowińskie trzymają tymczasem wojska tureckie w zupełnej nieczynności i widocznej obawie o dalsze wypadki. Rosya ma zwiększać swe siły na granicach Besarabii. Mówią, że wojsko tam stojące podniesionem zostanie do 100,000.

Listy z Berlina potwierdzają, że Austrija robi kroki w Paryżu do zawarcia traktatu handlowego w połączeniu z traktatem pruskim. Jest to, jak mówili, jedyna droga do załatwienia tej kwestyi.

Rozprawy nad budżetem rozpoczyna się we wtorek. Cześć podobno chcą mówić i wotować w kwestyi układu z bankiem.

Rzym 24 kwietnia.

(r) Wczoraj o trzeciej po południu Ojciec święty Rzym opuszczał udając się na dwa tygodnie do Porto d'Anzio, gdzie ma pałac nad Śródziemnem morzem. Posłuchania i ceremonie wielkogatunkowe tak go były zmęczyły, że mu lekarze kazali odetchnąć świeżem powietrzem dla pokrzepienia sił. Batalion znawców i baterya artyleryi z 6 działami zajęły już od kilku dni Porto d'Anzio, a generał Goyon posłał tam także batalion piechoty francuskiej. Ojciec świętemu towarzyszą ci tylko członkowie jego dworu, którzy są niedostępni od jego osoby, a mianowicie monsignor Stella, wielki przyjaciel papieżki i jego pierwszy szambelan duchowny, Pacca, podkomorzy, Borromeo, marszałek nadworny, książę Hohenlohe, wielki kaptan i t. d. Monsignor Pita, minister spraw wewnętrznych wyjechał także na kilka dni do Porto d'Anzio. Mnóstwo osób tam się uda, ale drobna tylko liczba, jak się zdaje, będzie mogła zbliżyć się do Papieża unikającego zużycia. Książę Władysław Czartoryski odwiedził podobno Piusa IX w Porto d'Anzio. Niektórzy dyplomaci przypisują wycieczkę Ojca świętego polityczne pobudki, krom urzędowego przyznanych higienicznych powodów, osoby wciśniętych stosunkach zostających z Watykanem są tego samego zdania. Atoli jakimi są te pobudki, wiedzieć trudno, bo przecież trudno wierzyć pogłosce o zjeździe Ojca świętego z królem Wiktozem Emanuelem, jaka powszechnie obiega. Korespondent polityczny szukający głębiej i pewniejszych źródeł musi takie wieści z nieufnością tylko przyjmować; nie mogące przestawać na tem, na czem prosta a łatwiejsza ciekawość częstokroć przestaje, ani zbierać tego, co z podejrzanymi źródłami dzienników powtarzają. Jednocześnie podróży Papieża do Porto d'Anzio a króla włoskiego do Neapolu jest chyba jedynym pozorem dającym się nagiąć do podobnych wniosków. Jakoż Wiktor Emanuel ma dnia dalszego płynąć pod samo Porto d'Anzio, a niektórzy dodają, iż przejeżdżając powita strażami swojej eskadry chorągiew żółto-białą nad zamkiem powiewającą na znak bytności Ojca świętego.

Część Literacko-Artystyczna.

Franciszek Wężyk.

W niedzielę, 2go maja, żalony dźwięk dzwoń odzywały się z wień starożytnego gruntu obwiesić zgony znanego i szanowanego starca, Franciszka Wężyka, kasztelana i senatora Król. Polsk., poety, którego imię od poł wieku Polska niała powtarzać, jako wyraz swych patriotycznych uczuć objawiony przez pień, nieskażony żywot i służbę dla kraju.

Każda taka śmierć najboleśniej uderza w żyjące dziś pokolenie prawie wydziedziczone z historii. Tacy mężowie, co pamiętali wielkie chwile, lub brali udział w sprawach konającego i zrywającego się do życia narodu, są pośród nas chodzącą historią, widomym wzorem, pobudzającą myśl... Każdy co na nich patrzy, czci ich lecz nie bez zgrzytliwego wzruszenia, bo zaciskając dłoń, podziwia sobie na ich widok: Szczęśliwi mieli chwile, jakich my nieznamy!

Niechbyśmy jednę chwilę tak przeżyli
Jak oni żyli niegdyś całe życie!

Zgon takiego człowieka w jakikolwiek głosiejszym zawodzie — to jakby usuwająca się kolumna w szeregu tych co podpierają idealne sklepienie rozciągnięte nad naszą ziemią, a pomalowane freskami, a okryte rzezbami tęsknych dumań i nadziei.

Wieleż już mi przez czwartą część całego wieku grzebiemy tylko same narodowe sławy... możemy stać, jenerałowie, posłowie, uczeni, publicyści, wieszcie — wszystko to zapada pod ziemią, a raczej odchodzi powiększać ten zastęp oczyszczonych cierpieniem duchów, który patrzy się z góry w swoją kolebkę modli się o miłosierdzie nad nią. Franciszek Wężyk należał do rzędu mężów odznaczonych w służbie publicznej, i w zawodzie pisarskim, który jest także służbą, tęp zaszczytniejszą im z wyższego idzie powołania. Nauka i pisanie było mu chlebem powszednim. U nas bowiem lekroć dla dzienniejszych amysłów zamkną się drogi publicznej służby, pozostaje jedna praktyka w świecie myśli. Najniepodleglejsze to państwo chowa zawsze zastęp rycerzy gotowych ciałę rękawic każdej niesprawiedliwości, i skruszyć ko-

pie z potworem — dopóki bieg zdarzeń nieprzerazi ich na pole czynnej praktyki odpowiedniej uosobieniu lub pozyty.

Najwyklesza to historia naszych ludzi wyszczególniających się w ciągu tego stolecia. Taką jest i historia Franciszka Wężyka.

Podając szczegóły jego żywota pod wrażeniem tak świeżego zgonu, wymieniamy pobieżnie tylko prace pióra, i wytkniemy te momenty, w których charakter jego i umysł miał sposobność odrysować się zdrowym pojnowaniem sprawy publicznej, i energicznem jej prowadzeniem.

Franciszek Wężyk urodził się w r. 1785 z ojca Kazimierza posła wojew. sandomierskiego na ówczesny sejm warszawski i z matki Maryanny Bogusławskiej. Witalin na Podlasin był miejscem jego urodzenia. Oddany do szkół publicznych w Białej, w Łukowie, Warszawie; dostał się w końcu do Krakowa gdzie skończył zawód nauk uniwersyteckich za czasów uczonego Jacka Przybyskiego.

Główna ta szkoła przeszedłszy przez jenerale reformy Kołłątajowskie udzielała światła odpowiedniejszego potrzebom nowszej generacyi. Na ten jej okres trafił Wężyk, aczkolwiek w wielu już rzeczach zmieniając, przez reorganizację wprowadzoną pod ówczesnym rządem austriackim.

Nadeszła chwila powołania do życia części Polaki zostającej pod panowaniem pruskim. Gdy wewnątrz nowo kreowanego Księstwa Warszawskiego wszystkie władze przeobrażały się mniej więcej podług napoleońskiego systematu, Wężyk uosobiony w naukach wyższych niż większa część ówczesnej młodzieży, wstąpił w służbę cywilną w r. 1807 jako asesor sądu apelacyjnego i sędzia trybunału pierwszej instancyi. Po przyłączeniu do Księstwa województwa Lubelskiego, Sandomierskiego i Krakowskiego oderwanych od Galicyi, na drugi sejm zwołany w r. 1810 obrano go posłem z powiatu bialskiego.

Rezydent francuski baron Bigon, znakomity dyplomata, a przedewszystkiem człowiek co Polskę szczerze pokochał, i szczerze dbał o jej dobro, wyszczególniał Wężyka, i w pamiętnikach swoich poświęcił mu kilka zaszczytnych wspomnień. Mianowicie gdy pod laską księcia Adama Czartoryskiego niegdyś jenerała ziem Podolskich, zawiązał się konfederacya w r. 1812 mająca na celu uzbrojenie narodu i powołanie wszystkich prowincyj z rosyjskiego zaboru do współdziału w pracy odzyskania niepodległego bytu, Wężyk, w składzie rady konfederackiej, od samego jej zawiązania razoną jakąś niemocą, jakąś bierną niegłością dla francuskiego posła niedołęznego księdza Pradta,

podkopywaną przez niektórych członków siedzących jak to mówią: na dwóch stołkach, odznaczał się gorliwością, śmiały opozycję i niepodległość umysłu — słowa te napisał o nim kolega jego Antoni Ostrowski, późniejszy wojewoda i autor Zywota Tomasza Ostrowskiego. W rzeczy samej opozycya ta była śmiała; na dwunastu członków, trzej tylko to jest, Antoni Ostrowski, X. Karol Skórkowski*) i Wężyk tworzyli czysto patriotyczną opozycję, która właśnie odpowiadała potrzebom tej chwili kiedy przewidywano, że Rosya nie wytrzyma parcia walącej się na nią zbrojnej Europy. Szerszy pogląd polityczny, użycie energicznych środków aż do poświęcenia ofiar z życia i majątków, nie przemożło małuczkich środków podsuwanych przez twóźliwą większość tej nieszczytliwej rady konfederackiej, co w nadziei zakonserwowania księstwa Warszawskiego, uroiła sobie nieurażać się monarchom przez ogólne powstanie narodu. Imiona trzech opozentów zachowała historia dla przyszłych pokoleń a naszej polcechy, tem więcej, że wszyscy trzej niezaokończyli na tem, ale jeszcze dali się poznać z cnot obywatelskich w różnych zawodach, w których umieli majątki, dostojenstwa i pracę swoją poświęcić.

Po r. 1814 czyli od upadku Napoleona, a nastąpieniu kongresowego Królestwa Polskiego, Franciszek Wężyk przeniósł się na stały pobyt do Krakowa. Przez ciąg lat piętnastu pracował wiele w literaturze i ogłaszał drukiem dawniejsze utwory, co trwało do r. 1830, kiedy jeden wieczór listopadowy zmieniając dotychczasowy stan rzeczy w Królestwie, powołał tem samem wszystkich, co nie mogąc znieść tego niechlubnego stanu, a pamiętając lepsze czasy Napoleońskie, posunuli się w domowe kąty lub za granicę wynieśli.

Kasztelan Wężyk pospieszył do Warszawy i zasiadł w senacie. Dyaryusz posiedzeń sejmowych miszezza zapewne ślad jego czynności parlamentarnych; a nie jeden z żyjących świadków mógłby powiedzieć jak zdrowo i trafnie o rzeczach sądził, i jak zabawnie w mnożących się trudnościach dawał rady.

Jeden fakt wiadomy nam, lubo przez historyków powstania listopadowego niepodniiesiony, naj lepiej maluje śp. kasztelana jak trafiało oceniał znaczenie sejmu wobec władzy wojskowej; gdy bowiem podniósł się w izbach połączonych głos przeciw pozornej nieczynności naczelnego wodza jenerała Skrzyneckiego, koncentrującego siły pod

Bolimowem, a niektórzy mowcy cierpiący argumenta z namietnionych objawów dochodzących z zewnątrz i może kierowanych podburzającymi podstępami tajnych agentów, nastawali na odjęcie naczelnego dowództwa Skrzyneckiemu, Wężyk wystąpił z dzielną mową, w której naganiając krok nierozważny, wykazał jak na dłoni zgubne owoce następstwa. Ani dokładne określenie stanowiska dotychczasowego wodza obznajomionego przez ciąg sześciomiesięczny z siłami armii, ze zdolnościami podkomendnych, zgola ze wszystkimi środkami którymi rozporządzać był w stanie; ani wgląd, że nikogo nie widzi eby go mógł zastąpić godnie; ani ta uwaga, że wódz działa podług planu którego nikomu nie zwierza, a niewierzając nie daje tem samem prawa sądzić się przedewszystkiem; że nakoniec, zmieniać wodza w obec nieprzyjaciela siedzącego na karku, jedno jest, co się naraża na niechybną klęskę — nie zgola nie przekonano przeciwnego stronnictwa.

Stronnictwa żeby się dawały przekonać, przestały być stronnictwami...

Wysłano tedy deputację ze sejmu do naczelnego wodza z zapytaniem, dla czego się nie bij? Śp. Wężyk znajdował się także w jej gronie, chociaż jej celu niepożądał.

Bliskie, jak grom spadające jedne po drugich wypadki, dowiodły zgubności tego kroku, i przewidywania śp. kasztelana ziściły się... Tak w konfederacyi jenerał, jak w sejmie rewolucyjnym zostawiona mu była smutna rola Kassandry...

Nie będąc na takim stanowisku żeby zdanie jego tryumf odnieść mogło — zamieniło się w piękne świadectwo czystości obywatelskiej i politycznej trafności...

Z upadkiem powstania wrócił do Krakowa i tu do końca dni swoich przeżył. Książki i pióro, dwie pocieszycielki, znowu znalazły w nim dawnego lubownika; im się poświęcając wyłącznie, przyparł się z boku kolejom przez jakie przechodziła Rzeczpospolita krakowska. Przywykły brać udział w szerszych sprawach krajowych, krakowskie zostawał miejscowym...

Dopiero przed sześcią laty, kiedy Towarzystwo Naukowe oddzielił Rząd od Uniwersytetu, powołany na prezesa owego Towarzystwa, postanowił zostawić po sobie trwałą pamiątkę i zajął się wznieśieniem gmachu, w którymby na bruku zostawione Towarzystwo wraz ze swoimi zbiorami, przynależało znaleźć mogło. Piękną, rozczulającą miłą miłą na publicznem posiedzeniu odezwał się szanowny starzec do serc rodaków i drzącą rękę wyciągnął... Kraj zrozumiał ten gest wymowny

i posypały się hojne składki, z których pod okiem Starca wzniósł się jeden z najwspanialszych domów w Krakowie...

Niepozwolił mu Niebo doczekać skończenia budowy — ale i w tym stanie w jakim dziś istnieje, dom Wężyka dał już przytułek i Towarzystwu i jego dotychczasowi opiekunowi się zbiorom...

Dopelniając to posagone wspomnienie, czyż podobna pominąć jego piśmienną pracę? Dla szerszości miejsca wymienimy je choć tytułami i porządkiem jak ukazywały się na widok publiczny:

Rzym oswobodzony, scena historyczna w 3 aktach — 1811.

Okołice Krakowa, poemat — 1820.

Głiński — Tragedya 1822.

Bolesław Śmiały — 1822.

Wanda — 1826.

Oprócz tych utworów dramatycznych napisał dwa romansy historyczne: Władysław Łokietek — 1828 w Warszawie i Zygmunt z Szamotul 1830 w Warszawie. Z późniejszych lat, z wyjątkiem znanego wielki historyczny dramat: Bezkrólewie; I ja też wierzącowa komedya — i przekład Eneidy. Część tych utworów spoczywa w rękopismach, równie jak pamiętniki swojego czasu, które spisywał, a które ważnych postrzeżeń nad ludźmi i zdarzeniami dostarczyć mogą.

Największą sławę zjednał mu Ody pisane pod wpływem zwycięstw Napoleońskich. Należą one do ozdób poezyi W.X. Warszawskiego, której choć zarzucono, że grała tylko na jednej stronie — to jednak grała po mistrzowsku, kiedy umiała tak silnie wstrząsnąć sercem narodu, że nie umiała się u ówczesnych bardów, aby więcej strun nawiązała na swoje gęśle. Mimochodem rzucamy tu jeszcze to postrzeżenie, że śp. Wężyk ma zaszczyt inicjatywy w rozszerzeniu pojęć o dramacie. Kiedy literaci owego czasu, ani marzyli żeby mogli być nad Rasyana i Woltera — on pierwszy zaczął w Towarzystwie Przyjaciół Nauk Warszawskich, odśladając narodowi wielkość Szekspira... Był to ogromny krok pod naciskiem wszechwładnej poetyki Napoleońskiej...

Zapewne pozostała rodzina ogłosiła drukiem Zbiór wszystkich pism śp. Franciszka Wężyka i i wtedy dopiero bezstronne ocenienie naznaczy mu stanowisko, jakie ma zająć w szeregu ojczytych znamienitości...

Niniejsze wspomnienie, jest ledwo westchnieniem przy trumnie tej narodowej straty...

*) Później biskup krakowski, prześladowany przez rząd rosyjski umarł na wygnaniu w Opawie.

tego. Kardynał Antonelli został jedynym panem w Rzymie, skąd oddał się chyba na dzień jeden lub dwa dla odwiedzenia Papieża.

W ambasadzie francuskiej nie wiedzą z pewnością, czy margrabia Lavalette powróci. Jest prawdopodobieństwo, iż generał Goyon urlop otrzyma wskrócie. Podczas jego niebytności posel wrociłby do Rzymu i bawiliby tutaj aż do pory kąpieli, na które odjechałby znów. Wówczas skończyłby się urlop generała, który przybyłby do Rzymu, lecz tylko tymczasowo i byłby niebawem odwołany stanowczo. Margrabia Lavalette zaś dopiero po jego wyjeździe przyjechałby tutaj na czas dłuższy. Takie „chassez-croissez” dyplomatyczne przyjdzie zapewne do skutku. Margrabia Lavalette odpuścił w dzień Wielkanocy do Francji. Ponieważ powrót posła może się jeszcze odwieść nieokreślenie, nie książę Bellino zostanie nie długo formalnym chargé d'affaires i przeniesie się do pałacu poselstwa, gdzie dotychczas nie mieszka.

Kardynał Antonelli otrzymał wczoraj w wieczór następującą depeszę telegraficzną z Porto d'Anzio: „Jego świątobliwość opuszcza stację rzymską o godzinie 3ej min. 53 po południu wśród tłumu pełnego zapału, przybył do wioski la Cecchina o godzinie 4ej min. 54. Na stacji przyjmowały go urzędy z Albano, Velletri, tudzież innych pobliskich miasteczek. Ksiądz biskup sufragana z Velletri i delegat tej prowincji przytowarzali także Jego Świątobliwość. Ogromny tłum znajdował się na stacji i witał go radnie oklaskami. Administracja kolei żelaznych ofiarowała Ojcu świętemu podwieczorek, który przyjął. Opuszczył la Cecchina o godzinie 4ej min. 51 Jego Świątobliwość przybył do Antium o godzinie 7ej. Wyśiadłszy przed pałacem był tam przyjęty przez kardynała biskupa, prezesa delegata Rzymu i okolic, przez delegata z Civitavecchia, który przybył na korcie i przez urzędy z Antium. Późem udał się pieszo do kościoła, gdzie stanął przed ołtarzem przemówił do ludu i udzielił mu apostolskie błogosławieństwo. Wróciwszy na pokój swe Jego Świątobliwość odbierał hołd duchowieństwa i urzędników z Antium i z Nettuno, oraz wielu innych znakomitych osób. Artyleja papieża i korweta „Niepokoleane Poczęcie” dawały przez ten czas rześkiego ognia. Jenerał Goyon z pułkiem całym w Rzymie, a jenerał brigady z batalionem Albano składali hołd odjeżdżającemu i przybywającemu Papieżowi.”

Wiedeń 4 maja. W sobotę obradowano w Izbie deputowanych nad projektem zmiany podatku gorzalczanego, tak aby pobór odbywał się według ilości produktu i stopnia mocy, zamiast od zaciera. Projekt ministerstwa małej uległ zmianie w wydziele (patrz Czas N. 88). Wydział w końcu uisł, aby rząd ograniczył kontrolę do koniecznych tylko przepisów. Wniosek Doukha w imieniu mniejszości wydziału, aby zmniejszyć opłatę od stopnia z 63 centów od wiadra wódki na 6 c. upadł. Większa część ustawy przyjęta została bez dyskusji i po trzecim odczytaniu uchwalona była ostatecznie. Lba odmawiała tym razem urlopów, zachodząc bowiem obawa aby nie została pozbawiona kompletna, gdyż tylko 108 deputowanych było obecnych, a 100 jest najmniejszą komplet. Odmówiono nawet urlop kilkunastu dni dla hr. Clama, co ma i w tem swoje znaczenie, że chciaoby wiedzieć, jak się hr. Clam zachowa w kwestii budżetowej, która na wtorkowe posiedzenie przypada.

Prusy.

W sobotę pierwszy raz zabrała głos ministerialna *Stern Ztg* o wyborach. Zapatrywanie się jej nie w tem jest ważne, że się z wyborów nie cieszy, lecz że zapowiada, iż ministerium nie zmieni swej polityki w obec prawdopodobnie zwiększonej opozycji w przyszłej Izbie. Zadałoby się więc, że zapadło naradzie ministrów nie ustępować przed większością sobie przeciwną. Jak będzie można rządzić, operując się na mniejszości? Chyba za odwołaniem się do słów króla przy koronacji wypowiedzianych, które traciły jedynowładztwo. Z uwag *Stern Ztg* zamieszczamy następujące:

„Przybytek, jaki partya postępowca zyskała tym razem w wyborach, zdobyty został najwięcej kosztem starej partii liberalnej, gdy tymczasem frakcje konserwatywne nie tylko nie doznały ubytku, lecz jeszcze się wzmocniły w porównaniu z poprzednimi wyborami. Samo się przez się rozumie, że ubolewamy nad takim rezultatem.” *Stern Ztg* mniemała jak mówi, że większość wyborców oceniałaby ważność chwili, powierzyłaby rządy ludzom godnym i doświadczonym, wiernym konstytucji i konserwatywnemu umysłowi... ażeby wybrani przez nich deputowani wspierali rząd w wykonaniu ojcowskich zamiarów króla (zawsze to samo zastawianie się królem). Nie zdaje się aby żywioły konserwatywne wpłynęły na wybory deputowanych tak dalece, iżby można z góry wierzyć w pozostanie się rządu i reprezentacji. *Stern Ztg* ubolewa nad tem, że demokraci wysłgnęli liberalistów i przyznają się teraz do przyjaźni tych ostatnich, za którymi przecież byłoby się jeszcze można porozumieć. Wina ciężka i na liberalach i na konserwatywach, a zwycięstwo postępowców jest niebezpieczne sprawie porządku.

Jakiekolwiek jednak są przyczyny takich wyborów, trzeba brać rzeczy jak są i gotować się do rozdziału z Izłą postępową. Rząd nie widzi powodu zmieniania w czemkolwiek postępowania swego i porzucania zasad swoich. Kierunek jego polityki naznaczony jest piśmem królewskiem z d. 19 marca r. b. i programem z listopada 1848. Trzeba czekać, czy Izba będzie chciała program ten obalić i walczyć z ministrami powołanymi do przezwyciężenia jego. Rząd nieczego nie zaniedbał, aby uczynić zadość wymaganiom prawnym Izby pod względem uchwalenia podatków i prowadzenia kontroli, co jest jednym z punktów programowych partii postępowej. W tej przeto rzeczy nie będzie sporu między rządem a Izłą, jeżeli partya postępowca zechce być wierna sobie; jeżeli zaś ma zamiar przeszkodzić dobrem stosunkom rządu z reprezentacją, wtedy na nią spadnie odpowiedzialność — za co — *Stern Ztg* nie mówi tego — lecz dodaje, że w każdym przypadku losy Prus spoczywają w silnej ręce króla.

Słowa te wygładzają na okrojone. — Zającie w miasteczku Mühlhausen przyczynia się także niepomału do podkopania tak zwanej partii konserwatywnej, a to nie tylko że takie gwałty publiczne dział mogą, ale nadto, że władze bynajmniej się nie śpieszyły z wezwaniem pomocy wojskowej dla zapobieżenia im. Jeden z dzienników królewskich zamieszcza szczegółowy opis tego wypadku przez naczelnego świadka, a

raczej przez jedną z ofiar tej napaści. Ponieważ już podaliśmy o tym wypadku dość obszerną wiadomość, przeto tu z powyższego źródła to tylko przytoczymy, co do wywiecenia tej sprawy posłuszny.

Wybory w Mühlhausen wypadły w dachu ministerialnym, a wielka część wyborców była rozgrzana trunkiem, którego im dostarczał burmistrz Fritsch. Do kupca Kocha gdzie się zbierała na piwie inteligentniejsza miasteczkowa a przedewszystkiem liberaliści, wpadł tłum pijany żądając wódki. Ci rozpędzili gości zebranych, zranili kilku i zburzyli lokal, potem ścigali liberalistów po ulicach i domach. U niektórych osób poczyniono bardzo znaczne szkody, na dwa i trzy tysiące talarów. Burmistrz wśród tego motłochu dowodził i wśród okrzyku: „niech żyje król!” wywijał kijem. Widocznie zdawało się zwyciężcom, że w całych Prusach wygrała partya reakcyjna, dla tego mniemali, że gwałty ich będą leczone za zasługę. Mimo żądania napastowanych odmówił burmistrz zwolnienia kompanii miejskiej strzelców i bicia w dawony; tak że kilkunastu obywateli odważniejszych zebrał się napręde i uzbrowił się, się stawiali opór gromadzie rabujących i rozpędzili ich kilka razy. Dopiero w 2½ godzin po rozpoczęciu tej napaści sędzia miejscowy dał znać telegrafem prokuratorowi i naczelnemu prezydentowi tudzież zażądał pomocy wojskowej telegrafem z Brannsburga. Przybyło osobnym pociągami kolei 40 żołnierzy z tatami, a landrat nadszedł wczoraj, na zajazt zaś mieli przybyć inni urzędnicy.

B. u. H. Ztg donosi, że nazajutrz przybył radca rządowy Kotze, kazał aresztować burmistrza Fritscha, którego znalezione następnie w areszcie powieszono. Dziennik rzezonny tak dalece temu doniesieniu nie dowierzał, że się telegrafem zapytał czy to prawda, i otrzymał potwierdzenie.

Ostatnia wieczorna *Stern Ztg* potwierdza to doniesienie. W pięt dni dopiero po zajęciu w Mühlhausen, pierwszy raz o niem nadmieniamy, tem się tłumacząc, że czekała na doniesienia pewne i dokładne. Przedstawienie jej widocznie ma na celu obie strony zarówno uczynić za nie odpowiedzialnymi. Organ ten rządowy tak o tem pisze:

Doniesienia które mamy przed sobą mówią, że wybory w Mühlhausen odbyły się podług przepisów, a z pomiędzy 8 wyborców, 7 należy do partii konserwatywnej. W jednym okręgu wyborczym gdzie wybór odbył się pod kierunkiem burmistrza Fritscha, nie było żadnej przeszkody. Gdy sprawdzono tam wybory, wyborcy udali się na rynek przed dom gdzie się innego okręgu wybory odbywały, i tam wnieśli wiwat królówi Jmci. W skutku tego już w tem miejscu przyszło podobno do jakiegoś starcia, lecz takowe nie wyrodziło się w czynne wystąpienie. Zaraz potem gromada ludzi z najbliższych warstw złożona w stanie wzburzenia pociągnęła do pewnego lokalu szynkownego, gdzie była zgromadzona pewna liczba postępowych. Wchodzącym powitano zaraz obelgami i oświadczone im, że tylko postępowi mają tam przysługę. To oczywiście dało powód do namistnej sprzeczki, na której niestety nie skończyło się. Jak urzędownie odebrało zeznań świadków mówią, pierwszy krok wyszedł od zgromadzonych w lokalu postępowych, lecz potem wprawdzie z drugiej strony gwałtownie na to odpowiedziano, tak iż z obu stron zasły porażenia. Przeciwnicy postępowych otrzymali przewagę, a dzięki tłum upojony tem zwycięstwem tudzież wódką, pociągnął do mieszkań wielu osób znanych z agitacji demokratycznych i tam swobodnie się oddał żądzy burzenia. W chwili rozpoczynania gwałtów nie było burmistrza ani miejscowego żandarma. Obaj pośpieszyli natychmiast, lecz burmistrz człowiek słaby i stary, nie był w stanie przy tak małej pomocy zapobiedz nadużyciom. Zarządzone aresztowanie wielu napastników nie mogło być wykonane. Dopiero za przybyciem z Brannsburga komendy strzeleckiej powiodło się przywrócić spokój i wicherzyli uwięzić.

Dalej pisał ta gazeta o rozpoczęciu śledztwa i samobójstwie burmistrza, któremu ze strony demokratycznej przypisują autorstwo tych zają. *Stern Ztg* zapewnia, że wini będą ukarani, lecz obok tego ad usum delphini przenawia do postępowych, aby nie wyszkaliwiali tych wypadków ku swoim celom, albowiem prowokacja wyszła od nich.

Mimo zaprowadzonej reformy w podziale okręgów wyborczych w W. Księstwie Poznańskim ze poprzedniego ministerstwa, tym razem samowolnie rozdzielono inaczey okręgi, i nawet zdarza się jak *Dziennik Poznański* przytacza przykład, że z jednaki i tej samej wsi do innego okręgu wyborczego przydzielili dwór, a do innego gospodarzy. Szczegółowe sprawozdania o stanie wyborów w W. Księstwie nie są dotąd ni żone statystycznie, aby prawdopodobny rezultat następnego wyboru deputowanych można z pewnością przypuścić. W samem mieście Poznani Niemcy otrzymali górę wspólnie z żydami; w innych okręgach wyborczych żydzi głosowali niekiedy z Polakami; nie było jednak tego przypadku, aby Niemcy katolicy głosowali za Polakami, jak to się zdarzyło za poprzednich wyborów. Rząd, jak wiadomo, inne dla W. Księstwa dał instrukcje i nawet pozwolił wybierać demokratów, byle nie wybierano Polaków. *Gazeta poznańska* niemiecka donosi z Marowanej Gośliny w powiecie Obornickim o gwałcie popełnionym przy wyborach. Parobek Roman i wyrobnik Jankowiak chcieli wybierać w Pile, a oddano ich do Marowanej Gośliny. Nie chcieli się oni wydalić z lokalu wyborczego, mimo, że wezwano pomocy żandarma. Kiedy ich wyparto z izby, ujęło się za nimi pięciu włóciain innych, wtargnęli słą i chwycili się żandarma, który wreszcie Romana trzy razy palaszem ciał przez głowę. Przeciw wszystkim siedmiu wytoczono proces.

Francya.

P. Pietri, który podczas ostatnich rozpraw nad adresem w senacie, tak energicznie występował w obronie interesów włoskich, ogłosił drukiem moję swą powiedzianą przy tej sposobności uzupełnioną i wstępem i powstała w ten sposób broszura, której ośnowę tu podajemy, oznaczając tytułem:

Polityka francuska i sprawa włoska.

Rozprawy nad adresem były ożywione. Wotowanie, które z nich wynikło ściślej zespoliło przymerze pomiędzy Francją i Cesarzem. Francya nie jest ani niedowierzająca ani omdlała, troskliwa oswem o swe interesa i o swą godność, idzie ona niestannie za ruchem swego rządu.

Rozprawy te wyjdą wszystkim na korzyść. Skutkiem ich są nie burliwe błyski, lecz uderzające prawdy. Władza sama na czyn swę powołując

sąd publiczny, wiedziała że wszelkie życzenia nie odcybią do niej dojść, a każde z nich stanie się użyteczną radą lub potrzebną przestroga. Rozprawy raz usprawiedliwione, to znów przesadnie, nie są w swej rozmaitości zbiorowym głosem kraju? Kraj i rząd oświecając się nawzajem, pozostają w stałym związku i dzięki wolności, nikt nie może urojenia kotery za wolę narodową.

Cesarstwo jest silne i czuje swoją siłę. Rozprawy zamiast osłabić wzmocniły jego energię; wie to Francya, wie Europa. Słabe tylko rządy pokładają zaufanie swe nie w głosowaniu, lecz w milczeniu powszechnem, lub w kłamstwie parlamentarnem.

Mowcy w senacie i w ciele prawodawczem o twarłością swą w chwili nadejść błędzi, uspokajali raczej niż trwożyli umysły poważne względem spraw wewnętrznych. Co się tyczy spraw zagranicznych, mianowicie kwestyi rzymskiej z ratu tak zawiąkanę, dziś tak prostej, wszelkie skrupuły są usunięte; tam gdzie mniemano iż trudności religijne są do załatwienia, był tylko spór polityczny do rozstrzygnięcia. Ludzie stanu nie wiele zostawili do powiedzenia teologom a nawet kaznistom.

II.

JCW. książę Napoleon opierając wysokie swe światło i silną swą logikę na faktach najpewniejszych i najbardziej uderzających, dowiódł niezaprzeczenie, że dwór rzymski nigdy niczego nie słuchał, nie słucha i nie chce i że w obec tego uporu, który naraża zarazem prawa Włoch, interesa Francji i pokój europejski, spodziewać się — jest złudzeniem, zwlekać słabością.

Tą jasnością i wnioskowizną zapatrywania się, tą charakterystyczną energią wyrażenia, JCOW. stanowczy wymierzył cios i przypomniał największych mowców, jacy kiedykolwiek uświetnili trybunę francuską. Zadało się słyszeć niekiedy owe tak pełne barwy i potęgi improwizacje Napoleona I. Krow cesarska niezaślada sobie kłanu.

P. Bonjean odwołując się do najszacowniejszych powag Kościoła, dowiódł w sposób dowcipny i rozumny, że władza świecka Ojca S. niemając nie wspólnego z dogmatem katolickim, nie różni się od innych władz, że ulegała zmianom po wszystkie czasy, że od początku aż do końca dziejów najwyższych kapłanów, wpływ duchowny zmniejszał się w miarę wzrostu jego świeckiej dziedziny, „jak szale wagi, z których jedna nie może iść w górę, gdy druga nie idzie na dół” i że papieżstwo dziś pozbawione części swych prowincji, naraża swe posłaństwo czysto biskupie, przypisując się do rzeczy ziemskich, z niebezpieczeństwem dla pokoju świata.

J. E. p. Billaut, minister bez teki, ma nadzieję że stołica św. przez wgląd na długie nasze przysługi i ciągłe nasze umiarkowanie, skłoni się w końcu do układow; chodzi tu wszakże nie o artykuł wiary, lecz o interes polityczny. Znamienny mowa rządowej broni z wielką siłą polityki wyrokujać, wyznaje jednakże że zajmowanie przez nas Rzymu jest zgwałceniem prawa Rzymian — zgwałceniem chwilowem, lecz koniecznem. P. Billaut nigdy nieokazał tyle talentu i nigdy niewziął się tak wysoko jak w chwili gdy unikał zakończona kwestyi. P. Billaut rozbraja w roku zszłym tę samą kwestyę, ogromne odniosł zwycięstwo. Znamienny mowa osiągnęła i na przyszłość sęsi parlamentarnę piękny tryumf krasomowczy. Lecz ludzie polityczni, którzy śledzą tętno narodowe, lecz kraj sam, który czuje jak *status quo* jest anormalnym, coż na to powiedzą? Czyż poznają po tem wahanii się, po tych wybiegach, jenuz francuski i mądrość cesarską?

Wicehrabia Lagarnerrière twierdzi z umiarkowaniem, talentem i elegancją, które wszyscy mu przyznają, że czas, że Opatrzność i zgoda wszystkich stronnic w rozwiąza kwestyę rzymską. P. Julinus Favre daleki od uznawania tej polityki: „pełnej niepewności i dwuznaczności — dwuznaczności śmiertelnej dla wszystkich interesów, utrzymuje jako ścisły dyalektik i wielki mowca, że władza świecka stołicy św. i wolność włoska są to dwie zasady niezgodne z sobą i że zajęcie Rzymu przez wojska francuskie ustat powinno. Zachęcamy pretendentów, a zrazymy patryotów włoskich. Dla czegoż armia Wiktora Emanuela — króla uznanego przez nas, naszego przyjaciela i sprzymierzeńca, niema zastąpić armii francuskiej w Rzymie aby utrzymać porządek i dać opiekę osobie Ojca S. Ponieważ Włochy ustalić chcą swoją jednność, dla czegoż niepowołać lud rzymski, aby orzekł za pomocą głosowania powszechnego?

P. Keller stawiając się na stanowisku diametralnie przeciwnym wytacza jako człowiek zrzeczny, lecz godny lepszej sprawy, proces nowoczesnemu społeczeństwu i posuwa się aż do twierdzenia, że rewolucja włoska jest idea zgnębna, która polega zarazem na burzeniu i centralizowaniu oraz zniszczeniu wolności osobistej i swobod muncypalnych, na korzyść gwałtownej jednności politycznej. Żądają się na to tylko reformy od Papieża aby ich nadżyć przeciw niemu i obalić go.

Niemniej jednak P. Keller uznaje równie jak wszystkie że władza świecka Papieża nie jest dogmatem.

III.

Kwestya rzymska niepowinna więc już niepokoić sumień katolickich. Od roku szliśmy naprzód bardzo wolno, lecz szliśmy jednak. Przypatrzmy się temu bliżej.

Kapłani występowali codziennie namietnie w obronie sprawy świętej Ojca S. stawiając przed oczyma zatrzwożnym katolikom działalność króla Włoch i niernochomość Cesarza Francuzów. Zjadliwie te napaści, rozbiierane w zgromadzeniach i życiu prywatnem nie mniej zamierzały, jak poduszczące umysły przeciw rządowi cesarskiemu. Jakież był skutek tej krucjaty?

Przekonani zapewne że dosyć usznili dla straconej sprawy, kapłani zamikili w końcu a malkontenci, którzy szli za nimi uspokoił się nieco. Zawołowanie prawie jednogłośnie adresem uwolniono nas od owych namietnych porwów.

Podczas gdy ci nowi związki złożyli broń, opinia publiczna czuła że ruch włoski jest tylko reakcją przeciw endoziozmem, reakcyą popieraną przez Francję i że wreszcie upadek kilku książąt jest tylko sprawiedliwą karą za ich współnictwo z Austryą. Co się tyczy Ojca Sgo dzielił on jeszcze pod cieniem naszej chorągwi — i ku wielkiemu niebezpieczeństwu odradzających się Włoch, kilka miast, które później utraci.

Ojciec S. usnął sam w świeżej alokucyi że władza świecka nie jest dogmatem, że w okolicznościach obecnych jest tylko dlań rękąją niezawisłości. Kwestya ta została więc załatwioną najwyższą powagą Ojca S. Obok zaręczenia niezawisłości Ojca S. władza jego świecka może więc ustat bez najmniejszego niebezpieczeństwa dla jego wszechwładztwa duchownego.

W istocie komuż posłuszne są pobożae osoby świeckie? Komu podlegają kapłani i biskupi całego świata katolickiego? Czy owemu małemu monarsze, którego państwa tworzyły się kolejno z darrowin wiernych lub zalekzane były przez owych wojowniczych Papieżów, którzy z hełmem na głowie i z orężem w ręku wkraczali do miast zdobytych? Nie — składają oni owszem hołd u stóp moztary duchownego, następcy S. Piotra, biskupa biskupów. Katolicy mogli zapewne być przerażeni a chwilę klęskami Stoicy S., lecz wiedzą oni teraz że kamień węgielny kościoła nie rozkruszy się, że sam gmach ziemski bliskim jest upadku.

„Rząd świecki papiewa nie może utracić się w obec terażniejszych wypadków,” mówi ksiądz Döllinger, uczony autor *Pierwotności Chryścianizmu*, pochodnia duchowieństwa katolickiego w Bawaryi. Według zdania tego sławnego uczonego, zdania, które nie może być podejrzanem, gdyż książka, którą tu przytaczamy jest zarazem hymnem dla papiewa i aktem oskarżenia przeciw protestantom — czas aby kościół pokochał światło nie zrzucając się boskich skarbów wiary; aby przestał uważać grzech za przestępstwo polityczne i więcej się nieco zajmował kierownictwem sumień niż zarządzem loteryj. Jakże to smutno widzieć posłaństwo duchowne stołcy apostolskiej zwiezione wszelkiego rodzaju nadużyciami nieodłącznemi od rządów na ziemi. Zasada dzieląca władzę świecką Papieża od władzy duchownej, dawała po wszystkie czasy papiewstwu nadnaturalną siłę porównania dusz tym, którzy panowali tylko nad ciałami.

Lecz pocóż mnożyć tu jeszcze świadectwa, aby dowiedzieć że ani Włochy katolickie, ani Francya katolicka nie zamierzają targnąć się na duchowne naczelnictwo Papieża.

IV.

O cóż więc idzie? oto czy Francya może cierpieć, aby Rzym pozostał ogniskiem spisków i czy dla samej obecności Francuzów, lud rzymski ma się rzec własnej udzielnosci. Każdy jest pewnym, że władza świecka Stoicy św., sama przez się uładnie. Niewzruszony upór jej doradców czyni niepodobną wszelką zgodę. Idą oni tak daleko, że nie chcą nawet mówić i wyszukiwać z nami środków zaradczych. Jakże ocalić rząd który wymaga wszystkiego nie nie chce ustąpić, który woli zatonać niż rzucić trochę balastu na morze?

Czy rząd francuski ma trwać przy *status quo*. Jeżeli pozostawia wojska swe w Rzymie, czyż nie podnieci tem przeciw sobie rozmaitego rodzaju zarzutów?

„Jako! — mówią szermierze władzy świeckiej. Piemont mógł najść Marchie i wywrócić armię papieża, pomimo usagany Cesarza Napoleona III. Jedno słowo, jeden gest Cesarza byłby wszystko powstrzymał. Cóż więc robiła armia francuska w Rzymie?”

„Nadaremnie — mówią z swej strony obrońcy jednoci włoskiej, nadaremnie zachowywał Papież w Rzym i jego okrag, pozbawionym najpiękniejszycch swych prowincji. Niepodobna zresztą na rzucić Rzymianom ręk, którego nie chcą. Czyż rząd ten uczynił cokolwiek dla swych ludów? Czy usłuchał bezinteresownych rad Francji? Bynajmniej! Nie ogłosił ani amnastyi, ani sekularyzacyi urzędów publicznych, ani reform ustawodawczych ani finansowych. Zachował na wszystkie dawne swe tradycje i przybrał nadto w życiu politycznem niernochomość dogmatu!”

Postępowanie to nieznajęło jednak ani Francji ani Cesarza. Cesarz nie mógł za prawdę okazać dość wytrwania i czi dla władzy, której wielkość religijna tak często okupowała polityczne niedostaki. Rząd francuski uczynił wszystko, aby ocalić papiewstwo świeckie; lecz nie uchronił go od siebie samego. Cesarz nie może na czas nieograniczony wojsk swych pozostawić w Rzymie, ani przywracać prowincye włoskie pod jarzmo znieważdzone. Może czyniłyśmy za wiele dla sprawy straconej, lecz czyż można się było w Romanii dać wyprzedzać Austrii, lub dozwalać kilku agitatorom przypisywać jeden z owych rozwojów, jak idee przygotowania, a czas dokonywa. Gdy nadeszła chwila stanowcza, Francya niepozwała szalonego zamiaru zgniczenia powstałych ludów ani powstrzymała postrachem pracy jednoci włoskiej.

Zadaje deklamacyę, zadaje hipotezy świata nie zmieniają położenia.

Jedność jest teraz potrzebą dla Włoch i rękąją dla Francji.

Austrya pożąda swej zdobyczy, a bez jednoci która stokrót zwiększa siłę, jakaby była w istocie przyszłość Włoch?

Wiemy że cios, któryby ugodził w serce nasze go przymierzenia, dosięgałby nieszcześnie do naszego kraju! Sama przetrność polityczna zapewnienia trwały pokój nieujęj korzyść z nauki historyi. Francya, która zrzeka się swej polityki zdobywczej, może dziś bez ubliżenia komuśdaż przypominieć jako naukę z innej epoki te słowa surowe lecz sprawiedliwe Napoleona I. z r. 1813: „Polityka gabinetu austriackiego niezmienna się. Przymierza, związki małżeńskie mogą być przebieg zatrzymane, lecz nigdy jej w inną stronę nie zwrócą. Austrya nigdy nie zrzeka się tego, co była zmuszoną odstąpić. Dopóki jest słaba, póki do jakiegoś czasu jest tylko rękąją; podpinając go, myśli o nowej wojnie.”

Trzymając dalej wojska swe w Rzymie, rząd cesarski kazałby się domyślać, że kwestya rzymska, chociaż że tak rzecz można, ze wszystkich stron wskrós podziurawiona, jest ową łagmą pełną burz; że książęta wydziedziczeni i stronictwa zachwale otrzymują zachęte do popierania rozboju kosmopolitycznych w królestwie O. Sycylii i ruch wszędzie, oczekując godziny zdjęcia maski i działania przeciw nam.

Plonne pogroźki! Włochy są już utworzone, uznane przez Francję, Anglię, Belgię i Portugalję, zaszczytowane głosowaniem reprezentantów Prus, strzeżone zasadą nieinterwencyi przeciw złej woli Hiszpanii i urazom Austrii.

Francya przez lat czterdzieście powstrzymywała przyjaźną ręką niecierpliwość i rozdrażnienie, nie zobowiązała się jednak wiecznie ciężę na sumieniu ludu rzymskiego. Zresztą wyjście wojska naszego, nie spowodowałoby w Rzymie ani reakcyi absolutystów, ani wstrząśnienia ludowego. Austrya nie jest jeszcze gotową do rozpoczęcia walki; co się tyczy patryotów włoskich, nawet najbardziej egzaltowanych, nauceyli oni się dobrze własnym

kosztem cenić wartość rozsądku. Rozruchy i sprysiężenia nie udają się, lecz ruch powszechny słuszą sprawą spowodowany, odnosi zawsze w końcu tryumf.

V.

Utrzymywano, że gdy wojsko nasze wyjdzie z Rzymu jedną bramą, rewolucyoniści wejdą doń drugą; osoba Papieża i kardynałowie będą narażeni na gwałty, a demagogia czyni na Wenecyę napad, którego Francya popierać niepowinna.

Tego wszystkiego nie trzeba się lękać. Jak tylko rewolucya dokonała się w idei, Włosi pojełi, że jednoci ojczyzny wyjść tylko może z jednoci serc. Włochy, które nie zapomnialy przeszłości, niezapierają się względem obecności i niechęć stawiać na grę przyszłości; obcy najad był dla nich zawsze karą niezgody. Ilekto strumieni krwi nieprzelały one we współzawodnictwie rzeczypospolitej przeciw rzeczypospolitej, królestwa przeciw królestwu, miasta przeciw miastu? Drżą one jeszcze na wspomnienie owej zaciętości wojen domowych, która dziełatowała ich najdrobniejsze guiny.

Dla tego endoziozmy pochłaniali od czasu do czasu najpiękniejsze ich dzieziny, dla tego same czynili niemożliwą ową jednoci, którą jenuz wielkich ich ludzi przygotował.

Czas się zmienił, umysły dojrzwały, porządek wyjdzie z doświadczenia. Nie naprożno Włochy widziały dwóch Napoleonów spryskających ich odrodziniem: Napoleon I przyzywał ludy współzawodnicze do zgody, do szanowania wspólnej ustawy i do poważania urzędników narodowych. Chorągiew jaką on nadał, jest jeszcze chorągwią jednoci; godłem łączenia się patryotów włoskich. Napoleon III prowadząc dalej dzieło założyciela swej dynastyi uczynił więcej: oswobodził Włochy, nienarzucając im lennietu i uchronił je przed wszelką napaścią endoziozmem przez zastosowanie zasady nieinterpelacyi. Jednoci włoska jest więc w nowszych czasach idea napoleońska, która się utwierdziła czynami, nie słowami.

VI.

Miałby odwrót wojska naszego narażać Papieża i duchowieństwo? Rzym nie jest przecież jakimś bandytów. Wiadomo nam owszem, że jenuz rasy, wpływ sztuk pięknych, przebywanie tylu znakomitych endoziozmców, podniosły i uszlachetliły umysły w tem wiecznem nieście oświaty, wielkości i świętości. Żywioły porządku znajdując się tam zawsze dość silne, aby w potrzebie ubezawiać kilku podżegaczy. Wszelkie potrzebne ostoności przedsięwzięte zostaną przed wyjściem armii francuskiej, a armia Wiktora Emanuela czuwać będzie na pierwsze dane hasło nad głową Kościoła, strzeżoną już rękąjmi zawartemi za wspólną zgodą i nieetykalnością własnej jego osoby.

Tu zarzucą mi gwałty 1848 roku i nieciekłą Papieża.

Gdy Rzym zostanie stołicą królestwa włoskiego, podobne fakta niebędą już mogły się powtarzać, gdyż życzenia wszystkich Włochów zostały spełnione. Rzym winien być ogniskiem, metropolą wielkiej jednoci włoskiej. W tem wszystko się zamyka.

„Wybór stołcy — rzeki p. Cavour — nakazuje wysokie względy moralne; nuznie ludów stanowi pod tym względem. Rzym łączy w sobie wszelkie warunki historyczne, intelektualne, moralne, które tworzą stołicę wielkiego państwa. Rzym jest jedynem miastem we Włoszech, które prawie nima wspomnień muncypalnych. Historia jego od Cesarów aż do naszych czasów, jest historią miasta, którego ważność rozszerza się nieokreślenie po obręb jego terytorjum, miasta przezczarzonego, aby być stołicą wielkiego państwa.”

Niebezpieczeństwo obecnego położenia dla świeckiego papiewa właśnie leży w tem, że toż czyni niemożliwą jednoci włoską, zagrabiając na własną korzyść prawa całego ludu. Jak skoro lud rzymski wejdzie w posiadanie swych praw, których użruncpa go oburza, nłagodzi się — widząc z góry, że szat wolności poprowadziłby go do niewoli. Czyż nie dowodzi on inteligencji i umiarkowania, czekając od tak dawna owej jednoci, a mianowicie pojmując, tak dobrze rolę stanowiącą i pojednawczą armii francuskiej od lat czterasta w jego kraju. A jednak jest to w naturze ludów, niecierpliwie one znoszą obcą interwencyę, chociaż przyjaźnią, niezdającą one od swych opiekunów, aby byli cierpliwi i dobrzy, wolą widzieć ich w odwrocie; każdy woli sam u siebie zajmować się sprawami rodzinnymi.

„Największem jest nieszczęściem — mówi Józef de Maistre — podlegać obecnemu naczarstwu. Zaden upokorzenie, zaden męka serca, nie może być z tem porównana. Naród podbity, jeżeli go nie strzeże jaka nadzwyczajna ustawa, nie sądzi aby podlegał monarsze lecz narodowi tego monarchy; a zaden naród nie chce słuchać drugiego z tej prostej przyczyny, że zaden nieumie rozumkować drugiemu. Przypatrzcie się ludom najędzszym i najłepiej u siebie rządzonym, a przekonacie się że tracą całkiem tę mądrość i stają się niepodobni do siebie, gdy przyjdzie rządzić narodami. Szat panowania wrodzonym jest człowiekowi, szat dania nuzć tego panowania, niemniej jest naturalnym. Endoziozmiem rządząc nad podbitym narodem w imie dalekich praw wszechwładztwa, zamiast badać idee narodowe, aby się zastosoować do nich, zdaje się często dla tego tylko je wysłuchać, aby im wbrew działać; tem bardziej uważa on się za pana, im ciężej tłoczy ciężarem swej ręki, bierze pychę za godność i zdaje się mniemać, że godności tej więcej dowodzi oburzenie jakie wywiera, niż błogosławieństwo, jakiego mógł otrzymać.”

Zapal a nawet żarliwość wiary katolickiej nie zniszczyła w duszy dumnego piasza tych słów, natchnień patryotyzmu włoskiego, i zapewne nie zajęcie francuskie, które tyle oddało usług sprawie włoskiej, byłoby w ten sposób potępił p. de Maistre, lecz opłoby Austrii byłby przez to rozmał. Pomimo tego wszystkiego *status quo* zamiast przeszkodzić ruchowi, samby go w końcu stworzył. Udać obawę rewolucyi, często się ją przypisywać; niewiadomość, kaprys, pycha drażnią się temi obelgami ostróżkami, a namietnoci przynieszona wybuchają.

Tracisz z oczu — powiedzą nam — niepoprawność demagogów! Chcesz im oddać Rzym? Wpływ kilku podżegaczy wynika z oplakanego uporu stołcy S. Gdy raz jednoci włoska ustaloną zostanie z Rzymem jako stołicą, coż wtedy znaczyć będą sekty i członkowie sekt? To im jeszcze jedna nieco popłaśnioność iż gwałtownie wymagają tego Włochy żądają z umiarkowaniem, są oni tymczasowo w zgodzie z niemi. Rozpaleni namietnością, którą podniecają u drugich, kaza oni nam się na chwilę lekkać jakiego gorszącego zamachu, lecz z dniem, w którym ojczyzna spełni,

